

Kancel



**PRZEGLĄD
POŻARNICZY**

**ROK
XIII**

J. GULECKI.



Odmierzony srebrnym medalem
na wystawie Sanitarnej, Hygienicznej
w Warszawie 1921 roku

Maski przeciwgazowe „DEGEA”

Używane przez większość straży ogniowych:
Niemiec, Holandji, Belgji, Szwajcarji i t. d.

Specjalne maski przeciw tlenkowi węgla.

Wyłączne przedstawicielstwo:
LABORATORJUM

DRÓW BCI HEPNER

Warszawa, Złota 28, tel. 405-14.

Cenniki i katalogi na żądanie.

Alarmowe syreny elektryczne od 516 Zł.

Aparaty do czyszczenia węży „ 135 „

Aparaty do naprawy węży „ 55 „

Motorowesikawki wraz z dodatkami i węzami „ 1.750 „

Drabiny mechaniczne

Weże parciane i nagumowane

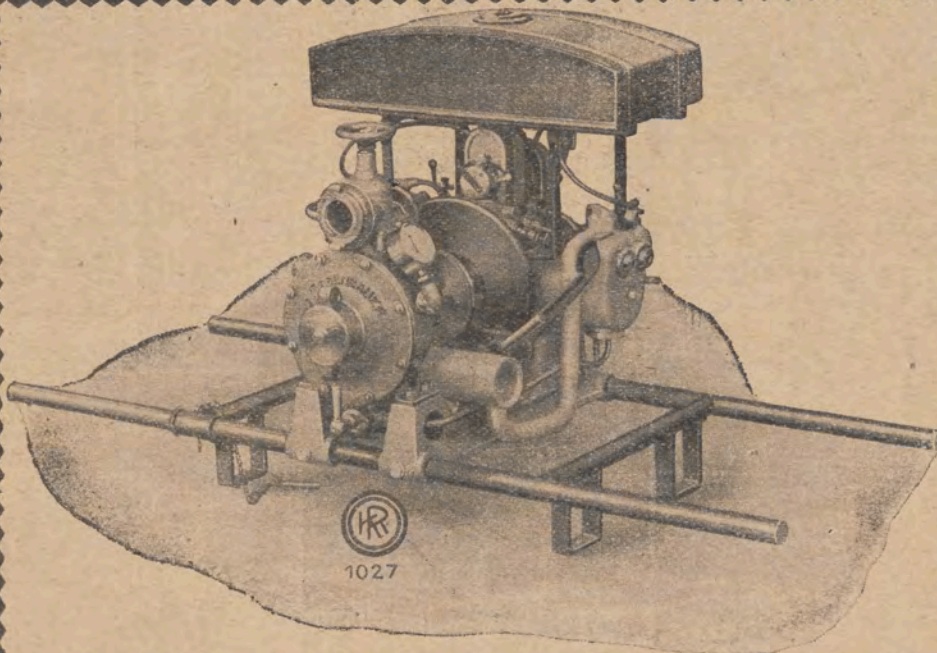
Ubrania strażackie

POLECA:

BIURO STRAŻACKIE

CZESŁAW MIARCZYŃSKI

KATOWICE, ul. Marjańska 14, 3 p.



SIKAWKI MOTOROWE

„ROSENBAUER”

przenośne

i na 2 koł. wózkach

wyd. 400 do 800 l¹m.

Przeszło 700 sztuk

w użyciu.

Najodpowiedniejsze

na nasze warunki.

Sprzedaż po oryginalnych cenach fabrycznych.

ZE SKŁADU WYŁĄCZNEJ REPREZENTACJI NA POLSKĘ

i. „STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

P. K. O. 2721.

Warszawa, ul. Królewska 11.

Tel. 205-25.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 47.

Wychodzi na każdą niedzielę

Dnia 27 listopada 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

„Księga poległych“.

Dla społeczeństwa, dla Państwa cenny jest w pierwszej mierze ten obywatel, który nie zasklepia się tylko w sferze interesów własnych, w trosce o dobrobyt dla siebie i swych najbliższych, w zaspakajaniu osobistych pożądań i pragnień, ale który wyróżnia się w swym charakterze pierwiastkami altruizmu, zdolny jest do podporządkowywania swych spraw osobistych celom ogólnym i do poświęcenia się w imię dobra powszechnego.

W szeregach strażactwa polskiego wychowują się właśnie jego członkowie na takich obywateli. Rzetelna, pełna jaknajwiększego samozaparcia się praca strażaka — ochotnika, zdolnego w każdej chwili do nieograniczonej ofiarności i poświęcenia, stawia go w rzędzie obywateli, zasługujących na miano twórczych i cennych członków społeczeństwa, pionierów Państwa.

A wszak wyrazem najwyższego poświęcenia, jakie okazać może każdy z nas bliźniemu, jest ofiara złożona z życia własnego w służbie dla współobywateli i Ojczyzny. Przykładów tak wielkiej ofiary nie brak w strażactwie naszym.

Na swych umiłowanych posterunkach służby obywatelskiej tracą nieraz strażacy — ochotnicy życie, bo w walce z groźnym żywiołem ognia na każdym kroku czyha na nich niebezpieczeństwo.

Niema roku w dziejach pożarnictwa polskiego, aby karty żałobne nie zapełniły się imionami tych ofiarnych bojowników z kłeskami pożarowymi. Sześćdziesięciokilkoletni okres historii strażactwa ojczystego zawiera już wiele setek i dziesiątków nazwisk poległych w walce z pożarami obrońców życia i mienia rodaków.

I zdawałoby się, że pamięć o każdym bohaterze — strażaku powinna być trwale zachowana w dziejach strażactwa naszego i przekazywana przez współczesnych świadków ich bohaterskich czynów

następnym pokoleniom tych, którzy przyjsć mają, bo przyjsć muszą, pod sztandary strażackie.

Niestety jednak, tak nie jest. W chwili obecnej bowiem nie posiadamy jeszcze na gruncie zrzeszonego strażactwa widomych wyrazów utrwalenia pamięci i zasług tych, którzy ponieśli śmierć przy wypełnianiu twardej służby strażackiej.

Takim widomym wyrazem wieczystego utrwalenia pamięci i zasług zmarłych na posterunku towarzyszy naszych byłaby specjalna „księga poległych“ w Gł. Związku Straży Pożarnych oraz podobne księgi w Związkach Wojewódzkich i w Zw. Okręgowych.

Właśnie na ostatnim swem posiedzeniu Zarząd Głównego Związku na wniosek prezesa zarządu Kieleckiego Związku postanowił ufundować „księgę poległych na posterunku służby obywatelskiej w walce z żywiołem pożarów“.

Wszystkie straże pożarne podporządkują się, niewątpliwie, z całą sumiennością zarządzeniom władz korporacyjnych i nadesłają do Głównego Związku odpowiednie wspomnienia o Druhach poległych od początku istnienia ich placówek z dokładnem podaniem szczegółów służby, przy której wypełnianiu zginęli, oraz danych, dotyczących ich uprzedniej pracy w szeregach strażactwa.

Stworzenie corychlej „Księgi poległych“, to już pro prostu kwestja honoru strażackiego.

Z „księgi“ takiej, która w odpowiedniem opracowaniu musi też być wydana drukiem, czerpać będą zapal, hart do służby obywatelskiej w szeregach straży i przykład cnót strażackich, wszyscy współczesni pionierzy strażactwa.

Ogół zaś społeczeństwa dowie się również o niezliczonych przykładach męstwa, samozaparcia się i poświęcenia strażaków — ochotników, przekonywując się, że ich szeregi są kuźnią cnót obywatelskich w Narodzie.

Międzynarodowe zawody strażackie w Turynie

i udział w nich polskiego strażactwa.

Wspaniałe zwycięstwa ekipy dzielnych jeźdźców polskich odniesione ostatnio w New - Yorku przez zdobycie po raz drugi „puharu narodów”, a jednocześnie ogłoszenie konkursu strażackiego w Turynie w 1928 r. — podniecają i „sen spędzają z powiek”.

Czyż nasi strażacy — zapytajmy siebie — sprawni, pełni zapału, i o istic węgierskim temperamentie nie mogliby również sięgnąć po palmę zwycięstwa na tych zawodach międzynarodowych?

Można na to liczyć, tylko się należy zawnazas odpowiednio przygotować i opracować projekt wystąpienia, aby zastęp polskiego strażactwa wyróżnił się wśród licznych straży z całego świata.

Straże pożarne różnych państw świata z pewnością wystąpią z dużymi samochodami, silnymi sikawkami motorowymi i najnowszymi drabinami mechanicznymi, dlatego też proponowałbym, aby nasz zespół miał tabor typu wiejskiego lub małomiasteczkowego: podręczny na wózkach dwukołowych. Na tle wspaniałych nowoczesnych maszyn ten nasz skromny a celowo dobrany tabor wyróżniałby się i znacznie odcinał, wzbudzając, niewątpliwie, ogólne zainteresowanie.

Oprócz normalnego taboru podręcznego, składającego się: a) z sikawki bijącej na prądy, umieszczonej na 2-u -kołowym wózku; b) z wózka rekwizytowego z drabinami: syst. Szczerbowskiiego, francuską i przystawną, oraz z kompletem bosaków i drobnymi narzędziami; c) z beczkowitzu 2-kołowego — proponowałbym zabranie jeszcze drugiej takiej samej sikawki z kompletem węży, na wózku dwukołowym, 3 drabin syst. Szczerbowskiiego, 16 hakówek typu Straży Warszawskiej i 2 przyrządów ratunkowych Höniga; poniżej wyjaśnię dlaczego proponuję taki skład taboru.

Szczególną uwagę należy zwrócić na dobór strażaków tego oddziału reprezentacyjnego. Wszyscy jednakowego wzrostu, młodzi: od 20 do 25 lat, wygimnastykowani, zgrabni i wysmukli „jak topole”, no i oczywiście dobrze wyćwiczeni. Umundurowanie musi być jednakowo co do guzika, a uzbrojenie również jednolite.

Co do liczebności, to najlepszy będzie zespół z 16-u strażaków pod wodzą naczelnika, jednego z najlepszych oficerów strażackich, wyrobionego, energicznego, o silnym głosie z opanowaniemi nerwami. Dla dokonania należytego

wyboru proponowałbym, aby każdy Wojewódzki Związek przysłał do Warszawy na pięć tygodni przed terminem wyjazdu do Włoch, to jest około połowy lipca r. p. dwóch wybranych kandydatów, kierując się ściśle warunkami opracowanymi przez Główną Komisję Techniczną.

W ciągu jednego miesiąca tych 32-ch już wyrobionych fachowo kandydatów można będzie doćwiczyć i pod koniec drogi konkursów przeprowadzić wybór 16-u najlepszych; system ten doda bodźca do pracy każdemu kandydatowi do drużyny reprezentacyjnej.

Ćwiczenia należałoby wybrać następujące:

1. Szkolne (na tempa) z dwiema sikawkami na cztery prądy (po 7 ludzi) i to samo na czas.

2. Szkolne z 4-ma drabinami syst. Szczerbowskiiego; a) dolne przesła na bosakach, górne jako przystawne; b) drabiny zestawione na całą wysokość, oparte o wspinalnię i c) piramidy. Wszystkie te ćwiczenia z 4-ma drabinami prowadzone jednocześnie przez 16-u strażaków wywołują duży efekt, wykażą dobre wyrobienie całego zespołu i celowość szkolenia. Po ćwiczeniach szkolnych należy je wykonać na czas.

3. Łańcuch wodny z 16-u strażaków na 1-e piętro wspinalni po dwóch drabinach przystawnych. Jest to bardzo efektowne ćwicze-

WŁADYSŁAW JUNOSZA SZANIAWSKI
(Aramis).

BYLE WYŻEJ.

(Humoreska) 3)

Gdy pan Zenon zjawił się na obiad, żona spostrzegła po objawach dobrego humoru, że interesy wzięły odrazu pomyslny obrót i zaczęła nagabywać o szczegóły.

— Daj spokój! — zastrzegł się pan Zenon — Nic ci nie powiem, bo tu trzeba działać ostrożnie i dyskretnie.

— Że też to u nas bez konspiracji obyć się nie można! — westchnęła pani.

— Co począć, moja droga? — dorzucił pan Zenon — Skoro już takie społeczeństwo, nic na to nie poradzimy.

I zadowolony z siebie zapalił po obiedzie wyborne cygaro, jed-

no z tych, jakie chował na wyjątkowe uroczystości.

Ukryty w obłokach wonnego dymu widział siebie na stanowisku prezesa związku, uśmiechał się na myśl, jak mu będą wszyscy zazdrościli zwycięstwa na wyborach, których ostateczny rezultat wywoła niewątpliwie sensację w szeregach strażackich.

A gdy się osiągnie ten szczebel na drabinie korporacyjnej, można będzie piąć się dalej.

— Byle wyżej! Byle wyżej! — powtarzał z lubością słowa małżonki.

Od tej chwili zaczął pan Zenon istotnie działać.

Dnie całe spędzał poza domem, często bardzo jeździł do miasta, zbierał naidokładniejsze informacje o dotychczasowych członkach zarządu wśród tych, którzy bliżej znali owych ludzi.

Niestety, wytężona praca konspiracyjna szła jakoś opornie, bo ani panu Zenonowi, ani jego cichemu współpracownikowi, nie udało się zdobyć choćby najdrobniejszych szczegółów, które rzuciłyby cień na działalność zarządu związku.

— Cóż u diabła? — narzekał pan Zenon — Czyżby to byli świeci? Czyż istotnie nic im zarzucić nie można?

— Cierpliwości! — uspokajał go przwiciel — Powolutku musi się jednak coś znaleźć, bo w obecnych czasach niema ludzi bez skazy.

— Ja też tak myślę... Ale czemu dotąd nic nie zdobyliśmy ujemnego o tych panach?

— Szukajmy dalej! — rzekł apertekarz.

Więc ani na chwilę nie przerywali gorliwych poszukiwań, bo termin wyborów już się zbliżał.

nie, a pierwszy raz zastosowano je na zawodach kolejowych str. poż. w Wilnie we wrześniu r. b.

4. Wejście (bez temp) na czwarte piętro wspinalni 16-u toporników z hakówkami (w czterech rzędach) i spuszczenie się sposobem warszawskim (ześlizg).

5. Uratowanie jednocześnie za pomocą dwóch przyrządów Höni-ga 8 strażaków z dwóch okien 3-go piętra wspinalni. Aparat ten jest mało znany zagranicą z wyjątkiem Niemiec, a sprawne ćwiczenia z nim mogą wywołać duży efekt.

6. Sygnalizacja gestowa; dowodzący stoi zdala o 100 — 150 mtr. od zespołu, ustawionego w szyku bojowym przy narzędziach. Następuje kolejne wywoływanie strażaków z różnymi narzędziami i ćwiczeń z nimi, zakończone ogólną akcją z wszystkimi narzędziami i z użyciem 2-ch prądów wody z drabiny syst. Szczerbowskięgo i z łańcuchem wodnym. Sygnalizacja gestowa, nieznaną zagranicą, uczynić może duże wrażenie i stać się jednym z przyczynków do zdobycia nagrody.

W 1911-ym roku byłem obecny na międzynarodowych zawodach, urządzonych również w Turynie, dokąd z całego świata zjechało się 72 strażę. Byłem wówczas świadkiem wszystkich zawodów, trwających przez 5 dni po 7 — 8 godzin dziennie, i śmiało rzec mo-

gę, że możemy mieć duże szanse zwycięstwa, ponieważ metoda szkolnych ćwiczeń i sygnalizacją gestową zaimponujemy strażactwu innych państw.

Wszak 16 lat temu zdobyła tam 1-ą nagrodę (wspaniały puchar) nieliczna węgierska drużyna z wiejskim taborem, wyróżniająca się dzielnością i tupetem wśród licznych, bogato wyekwipowanych wielkomięjskich straży włoskich, angielskich i austriackich; imponowała ona swym wyrobieniem, dużym temperamentem i precyznością wykonania. A przecież nam temperamentu i wyrobienia nie brak, a w niektórych działach pożarnictwa, nie pochlebiamy nam wyprzedziliśmy zachód (taktyka i metody szkolenia).

Pokrycie kosztów, które wyniosą około 30 — 40 tysięcy złotych (jazda i pobyt tygodniowy 17-u ludzi zagranicę wraz z miesięcznym utrzymaniem w Warszawie 32-ch ludzi) można podzielić na poszczególne strażę: 250.000 strażaków w Polsce da tylko po 10 groszy, to



Kursy instruktorskie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Jesień — to okres rozpoczęcia normalnych, codziennych prac przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w stowarzyszeniach, prowadzących te prace.

zbierze się około 25.000 złotych, a resztę udzieli niewątpliwie Rząd (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), posiadający specjalne fundusze na reprezentacje oraz fundusze ubezpieczeniowe.

Jest jeszcze jedna dodatnia strona udziału naszego w międzynarodowych zawodach: propaganda pożarnictwa we własnym społeczeństwie.

Ileż to razy bywało, że jakiś artysta - śpiewak o nadzwyczajnym talencie stawał się sławny dopiero po zdobyciu uznania na zagranicznych scenach, lub zdolny malarz zyskiwał na popularności po otrzymaniu nagrody w Paryżu.

Być może, że i nasze strażactwo, traktowane po macoszemu przez społeczeństwo własne, po zdobyciu nagrody w Turynie, stanie się ulubioną organizacją w Państwie i zyska nareszcie należne jej stanowisko i uznanie. Zachód zaś cały będzie podziwiał nie tylko doskonałego jeźdźca, ale i dzielnego, odważnego strażaka polskiego. Inż. J. Tuliszkowski.

Pewnego dnia pan Zenon zdobył kilka nikłych wprawdzie ploteczek, ale w każdym razie fakt ten mocno go uradował, gdyż pozwalał przypuszczać, że dalsza praca konspiracyjna już pójdzie w żywszym tempie.

W doskonałym humorze spożył przysły prezesa związku obiad, wypalił znów wonne cygaro, poczem legł na otomanie, by pomarzyć o zbliżających się sukcesach.

Wreszcie nadszedł dzień wyborów.

Zaroiło się w mieście od delegatów strażackich.

Chociaż przeważało zdanie, iż poprzedni zarząd utrzyma się w dalszym ciągu, to jednak sam fakt wyborów wywołał podniecenie ogólne.

Jak zwykle w takich okazjach stawiano różne horoskopy, ścierały się zdania i poglądy.

O oznaczonej godzinie tłum delegatów wypełnił salę zebrań po brzegi.

Sprawozdanie zarządu, odczytywane monotonnym głosem, nie wywołało najmniejszego zainteresowania, ponieważ wszyscy oczekiwali z niecierpliwością chwili samych wyborów.

A gdy ten kulminacyjny moment nadszedł nareszcie, pan Zenon poprosił o głos, którego mu natychmiast udzielono.

Wśród grobowej ciszy rozpoczął swoje przemówienie na temat wyborów, podkreślając, że zmęczonym należy się wypoczynek, a do sterowania instytucją korporacyjną trzeba ludzi nowych o nieskalanej przeszłości.

W tem miejscu na sali rozległy się oklaski, ponieważ przyjaciel

pana Zenona czasu nie żałował i od samego rana wśród przyjezdnych delegatów puścił zrecznie kilka plotek, oczerniających dostatecznie członków dotychczasowego zarządu i urabiających im złą opinię.

Z ploteczek tych wynikało, że prezes miał kiedyś, jeszcze podobno przed wojną, kompromitujący proces, który wygrał dopiero w ostatniej instancji i to jedynie dzięki pierwszorzędnej obronie adwokata, której koszt pochłonął znaczną sumę.

Viceprezes, wedle puszczonych w kurs wersyj, sprzeniewierzył w swoim czasie fundusze małoletnich, a jeśli uniknął kryminału, to tylko dlatego, że się ożenił z matką tej pokrzywdzonej dziatwy.

Sekretarz związku podobno dwa razy z rewolwerem w rękę dybał na życie teściowej, która jakoby była idealnie dobrą nie-

Władze wojskowe wprowadziły ulgi dla jednostek przysposobionych w służbie wojskowej. Zostały one wprowadzone tymczasowo tylko dla młodzieży, należy jednak ufać, że w miarę rozwoju prac u starszych, zostaną one wprowadzone i dla rezerwistów.

Praca p. w. została przez przyznanie ulg uznana za część wyszkolenia wojskowego, to też władze wojskowe dążą do podnoszenia poziomu wyszkolenia w stowarzyszeniach. Jednym ze środków, zdążających do tego celu jest dostarczenie odpowiedniej liczby dostatecznie wykwalifikowanych instruktorów. Ze względu na to, że ilość instruktorów wojskowych zawodowych jest zbyt mała jako kadra instruktorska, muszą być wyzyskani wojskowi rezerwy, a przede wszystkim ci z pośród nich, którzy są najlepiej do tego celu przygotowani, — a więc oficerowie i podoficerowie rezerwy, oraz absolwenci szkół podoficerskich.

W celu właśnie przygotowania tych wojskowych rezerwy do roli instruktorów oddziałów p. w. — władze wojskowe organizują kilkutygodniowe kursy instruktorskie.

Praca instruktora p. w. jest dosyć uciążliwa i zajmuje dużo czasu, to też trudno jest wymagać, aby wszyscy pełnili ją honorowo,

nie mając żadnego za nią ekwiwalentu.

W zrozumieniu powyższego M. S. Wojsk. uznało ukończenie kursu instruktorskiego za odbycie ćwiczeń, obowiązujących w rezerwie, a praca w oddziałach p. w. zakontraktowanych przez wojsko instruktorów, jest wynagradzana w zależności od ilości godzin poświęconych tym zajęciom.

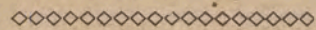
Straże pożarne, które posiadają w swoich szeregach wielu wojskowych rezerwy, mogą poważnie zasilić te kadry instruktorskie p. w. aby podnieść przede wszystkim

prace p. w. we własnych organizacjach.

Instruktorów wychowania fizycznego i sportowego szkołą dla stowarzyszeń tak zwane ośrodki w. f. na różnego rodzaju kursach. Ośrodki takie znajdują się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Lwowie i Wilnie.

Członkowie straży pożarnych mogą i powinni się zwracać o informacje w sprawie tych wszystkich kursów do poszczególnych pp. oficerów instrukcyjnych i oficerów p. w. w powiatach.

K. W.



Bieżące prace Głównego Związku Straży R. P.

Posiedzenie Komisji Organizacyjno - Regulaminowej.

W dniu 21-ym listopada rb. odbyło się w lokalu Głównego Związku w Warszawie posiedzenie Komisji Organizacyjno - Regulaminowej pod przewodnictwem jej prezesa inż. S. Arczyńskiego i przy udziale następujących członków Komisji: insp. J. Drzewieckiego z Sosnowca, prezesa J. Kona z Częstochowy, insp. A. Kalinowskiego z Krakowa, red. S. Pałowskiego, nacz. J. Sztromajera, prezesa inż. S. Waligórskiego z Czerska i st. instr. poż. S. Szuberta.

Przeszło czterogodzinne obrady komisji dotyczyły ostatecznego u-

stalania projektu statutu dla Związków Wojewódzkich oraz szczegółowych rozważań projektu statutu dla Związków Okręgowych.

Po zjeździe bowiem ogólnopństwowym w Poznaniu i po uchwaleniu przez tenże zjazd zmian w ustroju Głównego Związku podjęła komisja niezwłocznie prace nad statutem unormowaniem organizacji całego zrzeszonego strażactwa i ścisłego dostosowania ram organizacji poszczególnych ogniw korporacyjnych, jakimi są Związki Wojewódzkie i Okręgowe, do zasad ustroju Głównego

wiastą, czego wymownym dowodem fakt, iż nie dała znać o tych wydarzeniach prokuratorowi.

Skarbnik, jak powtarzali sobie do ucha ci, co wrócili z Rosji, zawarł tam aż czterokrotnie związek małżeński, a zostawiwszy cztery żony sowieckie w ich własnym kraju, sam wrócił do Polski, unosząc ze sobą cztery dość okazałe posagi.

Nadto zarówno pan Zenon, jak i jego pomocnik, zdążyli w ciągu paru godzin zobrazować członków zarządu Związku jako jednostki pod względem politycznym niepewne, a więc dla instytucji korporacyjnej bezwarunkowo szkodliwe.

Plotka, umiejętnie puszczona w kurs, pęczniała po drodze i nabrała ostatecznie takich rozmiarów, iż dziwiono się wogóle, jakim sposobem obecny zarząd mógł być się utrzymać przez sze-

reg lat na odpowiedzialnym stanowisku.

Powitany burzą oklasków, pan Zenon mówił w dalszym ciągu:

— Nie będę wyliczał tu wobec panów ciężkich zarzutów, jakie są stawiane członkom zarządu naszego związku, ponieważ szczególne są wszystkim dokładnie znane. Zaleciłbym jedynie przed rzuceniem głosów wyborczych do urny, aby każdy z delegatów zechciał zastanowić się głębiej nad losami naszej instytucji korporacyjnej, którą kierować nie powinny nadal jednostki niepowołane i nieodpowiednie.

Znów zawrzała burza oklasków i rozległy się okrzyki „hańba”, „precz”, a pan Zenon z tryumfem zwycięzcy zeszedł z mównicy.

Nagle z ostatnich rzędów podniósł się jakiś niepozorny człowiczyna i poprosił o głos, którego mu udzielono.

Zajawszy miejsce na trybunie, wśród głębokiej ciszy, spowodowanej zaciekawieniem zebranych, zaczął mówić:

— Mój poprzednik postawił bardzo poważne zarzuty członkom zarządu. Wprawdzie nie wymienił publicznie wszystkich szczegółów, lecz znamy je dokładnie, ponieważ wraz z towarzyszem swoim od samego rana rozsiały plotki ohydnych insynuacji wśród zebranych delegatów. Gdyby choć drobna część tych wersyj okazała się prawdą, istnienie dalsze obecnego zarządu, byłoby rzeczą niedopuszczalną. Na szczęście nie jest tak źle. Od dłuższego już czasu miałem możliwość obserwowania przedwyborczej działalności mojego przedmówcy i widziałem, ile starań i energii poświęca, aby zdobyć podstawę do skompromitowania członków zarządu. A gdy to mu

Związku. Stało się to sprawą pilną ze względu na konieczność usunięcia tych braków, jakie wykazało życie w ustroju Związków Wojewódzkich i Okręgowych oraz z uwagi na to, że Komisarjat Rządu m. st. Warszawy, któremu przedłożone zostały do zatwierdzenia poprawki w statucie Głównego Związku, stwierdził, iż nowy statut Głównego Związku będzie mógł być rozpatrywany i zatwierdzony przez władze państwowe tylko łącznie ze statutem związków lokalnych.

Obecnie prace Komisji Organizacyjno - Regulaminowej w tym zakresie dobiegają końca i przerobiony statut Związków Wojewódzkich oraz stworzony nowy statut dla Związków Okręgowych wejdą niebawem pod obrady zwierzchnich władz korporacyjnych: Zarządu Głównego Związku i Rady Naczelnej.

Postaramy się w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Pożarniczego” zapoznać Druhów Czytelników, jakie to zmiany i uzupełnienia wprowadziła Komisja Organizacyjno - Regulaminowa w okresie swej kilkumiesięcznej wyężonej pracy w tym kierunku.



się nie udało, postanowił za pomocą plotek i insynuacji oczernić władze naczelne związku i tak je skompromitować w oczach delegatów, by o ponownym wyborze nie mogło być już mowy. A wówczas, rzecz jasna, spodziewał się, że ujmie władzę w swoje ręce. Zdaniem mojem byłoby nieźle przyjrzeć się, jak wygląda nasz przyszły prezes, tu obecny pan Zenon. Ja też, szanowni druhowie, czasu nie traciłem i zbierałem o nim informacje, aby mieć odpowiedni materiał na dzień wyborów. Otóż....

Tu zaczął mówca wyliczać cały szereg postępków nieetycznych oraz przestępstw kryminalnych, które jakoby miał popełnić pan Zenon.

Ten ostatni chciał protestować, żądać świadków, dowodów, ale głos zamarł mu w gardle.

Wreszcie rzucił się naprzód,

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA

Walne Zgromadzenie O. S. P. pow. Stołpeckiego.

W dniu 2 b. m. zostało zwołane przez Zarząd Związku Okręgowego walne zgromadzenie członków Straży pow. Stołpeckiego. Zebranie zaigiał w podniosłych słowach p. starosta Henszel, uwydatniając znaczenie obrony przeciwpożarowej dla gospodarki społecznej.

Ze sprawozdania Zarządu wynika, iż straż na terenie pow. Stołpeckiego znajdują się w okresie rozwoju. W ciągu roku podniosła się ich ilość z 8 na 25, w tym 20 placówek strażackich jest względnie dobrze zaopatrzonych w potrzebne narzędzia pożarne. Świetny rozwój pożarnictwo pow. Stołpeckiego zawdzięcza p. staroście Henszlowi, który przy pomocy kier. biura Wydz. Pow. p. Martyki, otacza je swą opieką. Wydział Powiatowy Sejmiku Stołpeckiego, utrzymuje od kwietnia r. b. wspólnego z pow. Nieświeskim instruktora pożarnictwa.

Na zebraniu odbyły się wybory do Zarządu Związku Okręgowego, w skład którego weszli: p. starosta Henszel, kier. Biura Wydz. Pow. Martyka, p. Wełna, rejent Czarnocki, gosp. O. S. P. w Stołpcach Najfeld, kom. Str. Poż. Kol. Tchórzewski, Chaimowicz,

Górski — prezes O. S. P. w Rubieżewiczach i dr. Syskin. Zebranie zakończono o godz. 2-iej apellem do zebranych delegatów, nawołując ich do dalszej owocnej pracy dla dobra społeczeństwa.

Zorganizowanie Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Lubartowie.

Jednym z nieodzownych warunków rozwoju straży pożarnych w powiecie i pogłębiania ich sprawności są Związki Okręgowe.

Dobrze zorganizowane Związki starają się nie tylko powiększyć liczbę straży w powiecie, lecz jednocześnie, utrzymując stałych instruktorów, przyczyniają się do podnoszenia poziomu wyszkolenia straży, a także do utrzymania w strażach narzędzi w dobrym stanie.

Dzięki inicjatywie Lubelskiego wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych i poparciu starosty Lubartowskiego p. Krausego powołany został ostatnio do życia Okręgowy Związek Straży na pow. Lubartowski.

Na zjazd organizacyjny przybyli: delegat wojewody Lubelskiego p. Lisowski, prezes Lubelskiego Zw. S. Moskalewski, insp. Zw. S. Błaszczuk i 52 delegatów.

aby wydostać się z sali i uciec bodaj na koniec świata przed potokiem kłamiwych plotek, lecz zwarty tłum zebranych tamował mu drogę.

Ostatnim wysiłkiem udało mu się jednak przerwać tę zaporę, aż wyczerpany i bliski omdlenia runął na ziemię, tracąc przytomność.

Gdy się ocknął i otarł pot z czoła, rozejrzał się w mroku, który panował wokoło.

Nie wierzył własnym oczom... To nie była sala zebrania, jeno mieszkanie pana Zenona.

On po obiedzie zdrzemnął się, a później zasnął tak mocno, że nie czuł nawet upadku z otomany na podłogę.

Raz jeszcze przetarł oczy i rzekł do siebie z uczuciem ulgi:

— Więc to był sen? Co za szczęście!

Do pokoju weszła żona, niosąc lampę i zawołała z uśmiechem:

— Spałeś jak zabity. Był tu pan Tomasz w ważnej sprawie, ale nie chciałam cię budzić. Ma podobno jakieś wiadomości...

— Niech je schowa dla siebie. Ja rezygnuję ostatecznie...

— Co??? — zapytała małżonka.

— Niech sobie zarząd związku pracuje w spokoju nadal. O ile wiem, są to ludzie dzielni, bez skazy.

— Ślicznie, a ty co zrobisz ze sobą?

— Gdybym tylko chciał, to znajdę zawsze pole do pracy społecznej na terenie naszego miasteczka.

Żona wzruszyła ramionami i rzekła półgłosem:

— Ha, zrobisz, jak uważasz...

K o n i e c .

Po nabożeństwie zgromadzili się delegaci i goście w sali rady miejskiej, gdzie powitał ich p. starosta Krause, zdając jednocześnie krótkie sprawozdanie z dotychczas dokonanych prac na terenie powiatu. Ze słów p. starosty zebrani dowiedzieli się, że jeszcze niedawno pow. Lubartowski był dość ubogi w placówki strażackie, ale powiększył już ich liczbę z 20 do 38, przyczem większość nowo zorganizowanych straży została już zaopatrzona w niezbędne narzędzia. Poczyniono również wszelkie przygotowania do organizacji Okręgowego Związku.

Zasługa w tem nie miała p. starosta Krausego, który w planie swych prac samorządowych położył duży nacisk na powiększenie liczby straży w powiecie, a także przez przyjęcie stałego instruktora — na podnoszenie sprawności straży.

Imieniem p. wojewody Lubelskiego powitał zjazd p. Lisowski, życząc owocnych obrad zebraniemu i pomyślnej pracy przyszłemu Związkowi. Jednocześnie zwrócił on uwagę na konieczność uprawiania przez straże wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Referat o potrzebie zorganizowania Okręgowego Związku wygłosił insp. Błaszczyk, poczem zebrani postanowili jednogłośnie zorganizowanie Związku.

Do zarządu powołano p. A. Krausego, Rukasza, Łaszczę, Onyszko, Borysa, Łosiową, A. Zamojskiego, posła Tatarczuka i ks. Baranowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano: ks. Szulca, Webera, Zajączkowskiego i na zastępców: Millera i Komisarza Kasy Chorych Szulca.

Dłuższą dyskusję wywołała doniosła sprawa koni dla straży, przyczem na wniosek p. starosty Krausego, zgodzono się, aby zostały ustanowione jednodniowe dyżury dla właścicieli koni.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, do zebranych przemówił prezes Związku Lubelskiego, p. S. Moskalewski, podnosząc znaczenie jakie mieć będzie nowo zorganizowany Związek, a także zasługę przybyłych delegatów, którzy, reprezentując wszystkie istniejące obecnie straże w powiecie do zorganizowania Związku się przyczynili i zapewnią mu,



Dnia 9.X. r. b. w Hrubieszowie odbyła się odprawa oficerów ćwiczebnego Rejonu miejskiego Nr. 1, w skład którego wchodziły straże: z Hrubieszowa, Horodła, Grabowa, Uchania, Kryłowa i Dubienki. Odprawa ta zgromadziła 22 oficerów z powyższych straży. Zdjęcie przedstawia uczestników odprawy. Siedzą druhowie: 1. asp. Białkowski, instr. poż. pow. Hrubieszowskiego, 2. nacz. I Rejonu J. Pasek i 3. zast. nacz. I Rejonu J. Tuczapski.

niewątpliwie, swem zainteresowaniem, dalszy pomyślny rozwój.

Zjazd zakończono odegraniem kilku utworów muzycznych przez orkiestrę Och. Straży Pożarnej z Czemiernik, wspólną fotografią i skromnym obiadem.



Okręgowy zjazd straży pożarnych w Iłży w dniu 9 października 1927 r. na czele z Prezesem Zarządu Związku Okręgowego druhem Stanisławem Konopackim, starostą Iłżeckim.

Zawody Okręgowe w Iłży. (woj. Kieleckie).

Dnia 9 października b. r. odbyły się zawody okręgowe w Iłży, na które przybyło 315 druhów z 17 drużyn. Komendant zjazdu dh. Fr. Daszkowski, nacz. Starachowickiej Straży zdał raport prezesowi Związku Okręgowego, p. staroście Iłżeckiemu St. Konopackiemu. Po przeglądzie i powitaniu przez druha prezesa odmaszerowały drużyny do miejscowego kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. kapelan Straży Iłżeckiej.

Następnie na placu Targowym odbyła się defilada; przyjął ją druha prezes Związku Okręgowego w otoczeniu członków zarządu Zw. Okręgowego: v.-prezesa L. Szaybo, J. Kupieckiego, Wł. Domańskiego, członków sądu konkursowego: Wł. Prackiego, v.-nacz. Straży Radomskiej, J. Jagielskiego nacz. Straży Kolejowej Gł. Warszt. Wagonowych w Radomiu, licznych przedstawicieli władz i gości.

Po losowaniu straże przystąpiły do zawodów. I miejsce zajęła drużyna z Pakosławia pod dow. zast. nacz. Fr. Piaska (134 pkt.). Jako nagrodę otrzymała od P. Z. U. W. żelazną beczkę dwukołową i od Zw. Okręgowego 200 zł. II miejsce — drużyna z Rzeczniowa pod dow. zast. nacz. A. Pastuszki (125 pkt.). Nagroda od P. Z. U. W. 24 mtr. węża tłocznego i 4 mtr. węża ssawnego i od Zw. Okr. 150 zł. III miejsce drużyna z Bał-

towa pod dow. zast. nac. J. Budzenia (115 pkt.). Nagroda — od P. Z. U. W. pas bojowy, topór, pochwa, zatrzaśnik i linka, od Zw. Okr. 100 zł. IV miejsce drużyna z Grabowca pod dow. zast. nac. M. Tomanka (112 pkt.). V — drużyna ze Starachowic pod dow. zast. nac. K. Weinbergera (110 pkt.). VI — drużyna z Sienna pod dow. nac. Wł. Łukasiewskiego i drużyna z Lipska pod dow. zast. nac. H. Kokosińskiego (109 pkt.). VII — drużyna ze Skarżyska Kościelnego pod dow. zast. nac. J. Kowalika (90 pkt.). VIII — drużyna z Krzyżanowic pod dow. nac. Wł. Celucha i drużyna z Serednic pod dow. nac. A. Stępnia (69 pkt.). IX — drużyna z Ciepiewa pod dow. nac. A. Nowaka (59 pkt.). X — drużyna z Przedmieścia Bliższego pod dow. zast. nac. J. Pękali (30 pkt.).

Po ogłoszeniu wyników przemawiał przewodniczący sądu konkursowego dh. Wł. Pracki. Druh prezes dziękował przybyłym strażom za poniesione trudy i zachęcał je do dalszej owocnej i wyteżonej pracy na polu pożarnictwa.

Następnie drużyny odmaszerowały do remizy Straży Iłżeckiej na wspólny posiłek urządzony przez komitet organizacyjny, w skład którego zostali zaproszeni: burmistrz m. Iłży p. Barszczyński i dhowie: Gantner, założyciel i prezes Straży Iłżeckiej, J. Baryłkiewicz, naczelnik i Pawelec — gospodarz Straży.

Rozwój straży pożarnych powiatu Opatowskiego.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych pow. Opatowskiego, założony w kwietniu 1925 r. usilnie pracuje nad racjonalnym rozplanowaniem sieci strażackich placówek i zwiększeniem ich ilości odpowiednio do faktycznych potrzeb powiatu. W roku bieżącym zorganizował on Straż Pożarną w Piotrowicach (gmina Czyżów — Szlachecki) — powstała z inicjatywy tamt. koła Młodzieży z p. W. Jagiełłą na czele. Mieszkańcy Piotrowic opodatkowali się na zebraniu organizacyjnym po 13 zł. rocznie z domu. Na prezesa powołano p. Kaczmarek, na naczelnika W. Jagiełłę.

Drugą Straż zorganizowano w



Na terenie gminy Rudziskiej odbył się doroczny kurs kwalifikacyjny dla strażaków tej gminy. Kurs ten, zorganizowany przez nac. O. S. P. w Rudziszkach W. Jankowski zebrał 26 uczestników. Na zdjęciu w drugim rzędzie pośrodku siedzi nac. Straży W. Jankowski, pierwszy z lewej strony — gospodarz Muško, drugi — dow. oddz. IV E. Ciechanowicz, pierwszy z prawej — adj. Wł. Macewicz, drugi — dow. oddz. III P. Bychowski; w trzecim rzędzie trzeci z lewej strony — dow. II Wł. Szabliński.

Kaliszanach (gm. Wojciechowice), gdzie dzięki inicjatywie właśc. maj. p. Leszczyńskiego i miejscowych gospodarzy zebrano 1200 zł., za którą to sumę zakupiono najpotrzebniejsze narzędzia. Prezesem został Z. Leszczyński, naczelnikiem dh. Wrona. Straż brała już udział przy gaszeniu kilku pożarów.

Zorganizowano również Straż w Boduszowie (gm. Iwaniska), do zarządu której weszli dhowie: K. Mazur — prezes, J. Bednarski — sekretarz, Wł. Wróblewski s. Stanisława — skarbnik, Wł. Wróblewski s. Władysława — naczelnik oraz Wł. Kapturek — zast. naczelnika.

Powstała również Straż w Borji (gmina Ruda—Kościelna) z inicjatywy tamt. Koła Młodzieży. Do Zarządu weszli: K. Grzegorzczak, St. Rożek, J. Grabowski, A. Moskalewicz i M. Moskalewicz.

Nowe Straże zorganizowano również w Nietulisku — Dużem (gm. Kunów) gdzie prezesem został dr. J. Barański, poseł na Sejm oraz w Buszkowicach (gm. Ćmielów) gdzie prezesem został p. A. Bieliński, naczelnikiem — W. Gaik, sekretarzem — P. Foremski. Miejscowa ludność doceniając pożyteczność nowozorganizowa-

nej placówki opodatkowała się po 1 zł. od morga na cele Straży.

Powstała też nowa Straż w Krzczonowicach (gm. Ćmielów) — gdzie prezesem został Wł. Gołab, naczelnikiem Fr. Puławski, a w Ostrowcu założono II Drużynę Harc. Pożarn. im. K. Puławskiego; na naczelnika tej Straży powołano dha Szczęśniaka. Wspomniana drużyna przeprowadza ćwiczenia narzędziami Straży Ostrowieckiej oraz korzysta ze świetlicy tej Straży.

Do obecnej chwili na terenie powiatu jest czynnych 45 straży. Nadto projektuje się założenie w roku bieżącym jeszcze 15 straży w następujących miejscowościach: Biedrzychowie, Karwowie, Rudzie — Kościelnej, Mychowie, Kurzaczy, Dołach, Biskupich, Krynkach, Wymysłowie, Ujeździe, Szumsku, Baćkowicach, Modliborzycach, Piórkowie, Wszehświętem i Janowicach.

Pomyślny rozwój pożarnictwa na terenie tutejszego powiatu w dużej mierze można zawdzięczać fachowej pracy oddanemu całą duszą sprawie obrony przeciwpożarowej dhowi instruktorowi Wł. Urbańskiemu i współpracy czynników rządowych, samorządowych i miejscowego społeczeństwa.



K O R E S P O N D E N C J E

CHCIEĆ — TO MÓC

Z życia Och. Straży Pożarnej w Bedlnie.

W 1926 roku gmina Sworzycze (pow. Opoczyńskiego) postanowiła zorganizować straż pożarną i w tym celu uchwaliła dość okazałą sumę tysiąca złotych na założenie tej tak ważnej placówki. Znaleźli się oczywiście ludzie chętni, a z nich wymienić należy szczególnie osobę ks. proboszcza S. Chatłasa z Bedlna, który tę myśl wprowadził w czyn i w ubiegłym roku na jesieni przybyła w Opoczyńskim nowa placówka strażacka. Składa się ona z 2-ech oddziałów Sworzycyckiego i Bedlińskiego w sile kilkudziesięciu druhów.

Zarząd Straży, na czele którego, jako prezes Straży, stanął ks. Chatłas, kołatał wszędzie, skąd mógł mieć pomoc, dzięki czemu pomału zyskał i nową sikawkę oraz drabiny, bosaki, przedmioty uzbrojenia osobistego oraz umundurowanie. Kołając na lewo i na prawo, nie zapomniał również zarząd Straży, że nie tylko koła-

taniem należy zdobywać środki, lecz i własną pracą. Dzięki tej świadomości z grona strażackiego wyłania się grupa miłośników sceny i daje przedstawienia amatorskie nie tylko u siebie, lecz i w sąsiednich wioskach. Rezultatem tej pracy było zebranie 800 zł.

Na prima aprilis 1927 r. Straż w Bedlnie zostaje przyłączona razem z gminą Sworzycze do pow. Koneckiego, posiadając już najważniejszy sprzęt strażacki, a w dniu 14 września 1927 roku wchodzi w posiadanie własnego sztandaru. W dniu tym Straż miała wielkie święto, gdyż sztandar został poświęcony przez Jego Ekscelencję księdza biskupa Kubickiego. Dzień ten pozostanie na długo w sercach i pamięci druhów strażaków. Piękne przemówienie księdza biskupa o wzniosłych zadaniach strażaka - ochotnika, o jego chęci służenia bliźniemu, potrzebującemu pomocy, o szanowaniu munduru strażackiego pozostanie niezatarte w sercach druhów.

Niżej podpisany pamięta dobrze, jak to w dniu 26-ym grudnia

1926 r., gdy o godz. 19-ej we wsi Gabryelnia (pow. Koneckiego), odległej o 2 klm. wybuchł pożar, młodzianka wówczas Straż Bednińska, choć nie miała jeszcze sikawki, wyruszyła na pomoc, a nie czekając na konie strażacy pobiegli z tem, co mieli.. pożar umiejscowili i pastwą ognia padł tylko zrab domu. Również pieszo wróciła wówczas Straż do domu o godz. 22-ej m. 5, a o godz. 23 m. 45 tegoż dnia już był gotów do Okręgu raport o alarmie, sporządzony przez zast. naczelnika druha S. Brzezickiego.

Dlatego też można było podziękować J. E. ks. biskupowi za Jego piękne przemówienie i zapewnić ze spokojem, że strażacy potrafią wiernie służyć sztandarowi swemu i godnie wypełniać obowiązki, które dobrowolnie przyjęli, mając jako wytyczne chwałę Bogu i pożytek Ojczyzny.

Za waszą piękną pracą miejcie druhowie z Bedlna i Sworzyc, największą nagrodę, mianowicie pełne moralne zadowolenie, żeście już dokonali szereg dobrych uczynków, żeście zrobili wszystko, co można było zrobić. I nie ustawajcie też, Druhowie, nadal w Waszej pracy kulturalnej. Zdobycie coraz nowe rzeczy i dawajcie z siebie dobry przykład innym strażom. Chciejcie szczerze wykonać wszystkie Wasze zamierzenia, a wykonanie je z pewnością i w historii strażactwa zbudujecie sobie zaszczytną kartę, bo szczerze chcieć — to móg.

Józef Telatycki.



W dniu 14 września r. b. Straż Pożarna w Bedlnie obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru przez Jego Eks. ks. biskupa Kubickiego. Fotografia przedstawia fragment tej uroczystości. Po środku stoją: 1. J. E. ks. biskup Kubicki, 2. prezes Straży w Bedlnie ks. St. Chatłas, 3. v. prezes Zw. woj. Kieleckiego St. Olkusi, 4. nacz. Straży w Bedlnie Brzezicki i 5. członek Zarządu woj. Kieleckiego J. Telatycki.

Z KALISZA.

(Jak powstał nasz pierwszy samochód?)

Z powodu zamieszczenia w Nr. 13-ym „Przeglądu Pożarniczego” fotografii sikawki samochodowej naszej Straży Pożarnej Ochotniczej w Kaliszu, wielu druhów z innych straży pożarnych zwróciło się do nas z zapytaniem, jak zdobyliśmy pierwszy samochód - sikawkę.

Ponieważ sprawa ta interesuje niewątpliwie, i więcej straży, uważamy, że pożyteczne będzie o mówić ją na łamach naszego organu porozumiewawczego, jakim bezsprzecznie stał się „Przegląd Pożarniczy”.

A otóż historia zdobycia pierwszego samochodu.

Były komendant Straży Kaliskiej druh Feliks Karśnicki kupił okazyjnie w Warszawie podwozie wraz z motorem firmy „Serwice” na ciężar nośny 3-tonnowy, za sumę 600 dolarów. Pierwotną myślą naszą było, aby zbudować na tem podwoziu sikawkę samochodową; to też komendant Karśnicki kupił pompę odśrodkową w Warszawie, i tę zaraz tamże zmontowano na samochodzie, czyli ustawiono na szynach podwozia.

Po sprowadzeniu samochodu, a właściwie gołego podwozia z pompą do Kalisza okazało się, że to co zrobiono w Warszawie, nie było dobre, gdyż pompę szybko-bieżną połączono od wału hardanowego za pomocą łańcucha. Dopiero wśród mechaników, członków naszej Straży powstał inny projekt, na podstawie którego zrobiono model i uruchomiliśmy pompę, która ma 1550 obrotów na minutę. Działanie tej pompy jest świetne i niezawodne. Nadmienić też trzeba, że rzut wody z pyszczka 18 mm. średnicy wynosi 30 metrów w pion.

Po skończonych trudach, jakie mieliśmy z ustawieniem pompy i po wielu z nią próbach, przystąpiliśmy do dalszej budowy, t. j. do urządzenia na samochodzie tych niezbędnych narzędzi i przyrządów, które były opisane w Nr. 13 „Przegl. Poż.”, a więc boczków, drabin i t. p.

Tak więc nasz samochód „Felek” został wykonany prawie własnymi siłami i sposobem gospodarczym.



W r. bieżącym odbył się kurs pożarnictwa w szkole Rolniczej w Kijanach. Na kurs, który prowadził st. instr. J. Boguszeński uczęszczało 15 słuchaczy.

Obecnie budujemy dwa dalsze samochody: beczkowóz na podwoziu syst. „Pakard” 4-tonnowy i wóz rekwizytowy na podwoziu „Forda”.

Na beczkowozie szykujemy „elektrownię”, t. j. dynamomaszynę, dzięki której urządzimy reflektory do oświetlenia terenu na miejscu pożaru, a nadto drugą korycją z tej „elektrowni” będzie pompa z elektrycznym motorem; dwóch strażaków będzie ją mogło przenieść w najnieodstępniejsze miejsca, t. j. tam, gdzie jest woda, a dojazd samochodem jest niemożliwy.

Oczywiście, że na wszystko potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. To też na chlubę naszego Zarządu Straży zapisać należy starania o zdobycie funduszków, które stopniowo napływają.

Magistrat m. Kalisza, dzięki obywatelskiemu stanowisku i zrozumieniu Rady Miejskiej, wypłacił nam przyznane subsydjum w wysokości 20.000 zł., kończymy do P. Z. U W. o subsydjum, ew. długoterminową pożyczkę, pukamy do ofiarności obywateli miejscowych zakładów przemysłowych i t. d.

Tak więc stopniowo tabor Straży Kaliskiej zostanie zautomobilizowany, zyskując wygląd więcej europejski.

Bardzo bylibyśmy radzi przeczytać w „Przegl. Poż.”, co się pod tym względem robi w niektórych innych strażach pożarnych, gdyż każde dobre rady i myśli winniśmy wzajemnie wykorzystywać.

P. Zelcer.
sekretarz Kal. Str. Poż. Och.

Poświęcenie remizy strażackiej w Klukach.

W dniu 13 listopada 1927 roku o godzinie 4 pp. odbyło się poświęcenie nowowbudowanej remizy strażackiej w Klukach. Po poświęceniu ks. proboszcz Rubaśkiewicz z Parzna wygłosił serdeczne przemówienie, podkreślając wspólny wysiłek tak Zarządu Straży jak i miejscowej ludności. Po przemówieniu ks. proboszcza orkiestra Straży Pożarnej w Bełchatowie odegrała „Boże coś Polskę”. Następnie prezes Straży Mieczysław Micke złożył sprawozdanie z działalności Straży od czasu powstania straży do dnia poświęcenia. Po sprawozdaniu zabrał głos Prezes Okręgowego Związku Straży Pożarnej w Piotrkowie P. Poseł Władysław Fijałkowski i w dłuższym przemówieniu wyjaśnił znaczenie straży pożarnej, jak również znaczenie wybudowanej remizy strażackiej nie tylko dla straży, lecz dla miejscowej i okolicznej ludności. Po krótkiej przerwie strażacy odegrali obrazek dramatyczny Wł. L. Anczyca pod tytułem „Łobzowanie”, który pomimo tego, że niektórzy amatorzy pierwszy raz grali, wypadł jaknajlepiej, a w szczególności charakterystyka i stroje krakowskie zrobiły na widzach duże wrażenie. Po ukończeniu przedstawienia amatorzy odśpiewali „Rotę”.

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry Bełchatowskiej.

Z gości byli obecni prezes Okręgowego Związku Straży Pożarnej w Piotrkowie p. poseł Władysław Fijałkowski, instruktor Straży Pożarnej na powiat Piotrkowski p. Władysław Miller, z Bełchatowa Zarząd Straży z delegacją i własną orkiestrą.

Remiza strażacka, a właściwie „Dom Strażacki” składa się z właściwej remizy, pokoju na bibliotekę, sali ze sceną i spialni.



Ochotnicza Straż Pożarna przy fabryce „Strem” w Strzemieszycach obchodziła uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. Zdjęcie powyższe przedstawia członków Zarządu Straży, Dyrekcję Fabryki oraz zaproszonych na tę podniosłą uroczystość gości. W środku widzimy nowozakupiony sztandar Straży. Po obu jego bokach sztandary drużyn harcerek.

Ochotnicza Straż Pożarna przy fabryce „Strem” w Strzemieszycach.

W roku 1923-im, z inicjatywy dyrektora zarządzającego Tow. „Strem” p. d-ra Józefa Landaua, powstała tu Ochotnicza Straż Pożarna. Przeszkoleniem nowoorganizowanej placówki zajął się instruktor pow. Będzińskiego — druh M. Wochtman, a następnie i instruktor Straży Koszelowskiej. Fabryka, chcąc zachęcić Strażaków do intensywniejszej pracy, płaciła każdemu obecnemu na zbiórce 1 złoty, które to pieniądze na wniosek dh. Przytomskiego postanowiono składać do Kasy Straży. Wkrótce też można było nabyć za nie komplet instrumentów muzycznych. Fundusze powiększono jeszcze drogą sprzedaży odanych Straży przez fabrykę, a przedtem bezużytecznych, wiórek i szlaki z kołtowni.

Dążeniem druha Przytomskiego było nabycie półciężarowego samochodu w celu przyśpieszenia wyjazdu do pożaru, gdyż korzystanie z samochodu ciężarowego fabryki „Strem”, na który trzeba było przenieść rekwiizyty, opóźniało tylko wyjazd do pożaru.

W kwietniu r. b. Straż nabyła 2-tonnowy ciężarowy samochód, który przeobrażono prowizorycznie na wóz rekwiizytowy, mogący pomieścić sikawkę, drabinę Szczerbowskię, 6 bosaków, 6 tłumnic, 300 mtr. węża tłocznego, 2 rezerwuary z wodą o poj. 350 litrów i 16 ludzi. Obecnie w ciągu trzech minut po alarmie, samochód wyjeżdża do pożaru.

Od czasu założenia Straż brała udział w akcji ratunkowej przy 10 pożarach. Od roku 1926 przeprowadza ona raz na rok kontrolę kominów i strychów na całym terenie Strzemieszyc Wielkich.

W kwietniu ub. r. Straż wysłała 4 oficerów na kursy, zorganizowane przez Zw. woj. kieleckiego. Obecnie Straż

liczy 30 członków czynnych, posiada pełne umundurowanie bojowe, jak również prawie wszystkie niezbędne narzędzia strażackie.

W dniu 8 maja r. b. odbyło się poświęcenie sztandaru ofiarowanego przez d-ra Józefa Landaua. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy ks. prałat Rogójski przy udziale rodziców chrzestnych w osobach pp.: inż. W. Knabe z p. insp. samorz. pow. Cz. Szeinerem, W. Adamczewskiej z dyr. Wł. Lewandowskim, Z. Gallotowej z inż. M. Czaplickim, M. Przytomskiej z Fr. Jędrzejewskim, H. Wiczorkowej z wójtem St. Daneckim oraz Krzyżanowskiej z Fr. Banaskiewiczem.

Po dokonaniu aktu poświęcenia pochód wyruszył do fabryki „Strem”, gdzie przybyłych przywitał prezes Straży dyr. Zyss. Po przemówieniach ks. prałata Rogójskiego oraz p. Krzyżanowskiego i po odczytaniu depechy gratulacyjnych, honorowy prezes Straży dr. Landau wbił pierwszy gwóźdź pamiątkowy, wygłaszając przytem piękną mowę. Uroczystość zakończono bankietem w klubie fabrycznym.

Widząc świetny rozwój Straży w Strzemieszycach, nie można pominąć milczeniem wielkiego zrozumienia dla akcji obrony przeciwpożarowej, jaką okazuje Zarząd fabryki „Strem”, za co należy mu się szczególne uznanie.



ZE SPORTU.

POLSKA W OLIMPIJSKIM KONKURSIE SANECZKOWYM.

Konkurs jazdy na bobsleigh, rozgrywany w ramach II-ich Zimowych Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz, należy do punktów bardzo efektownych. Przyczyni się do tego przede wszystkim wspaniały tor saneczkowy, sławny na całym świecie „Cresta Run”, na którym osiągnąć można szybkość z górą 70 klm. na godzinę.

W konkursie tym Polska prawdopodobnie będzie reprezentowana przez osadę, której mózg i rdzeń będą stanowili dwaj znani sportowcy: Jan hr. Plater i Jan Górski. Obaj oni zgłosili się do Polskiego Komitetu Olimpijskiego z propozycją reprezentowania Polski w Olimpijskim konkursie saneczkowym, przyczem, co jest godne podkreślenia, obaj sportowcy zgodzili się jechać na koszt własny. Resztę osady mają stanowić dwaj ochotnicy z polskich narciarzy, obecnych w St. Moritz.

Obaj sportowcy niejednokrotnie stawali do zawodów saneczkowych w Szwajcarii i wielokrotnie zdobywali nagrody, zaś hr. Plater posiada w Davos własny czteroosobowy bob.

TORY BIEGÓW NARCIARSKICH W ST. MORITZ.

Obydwa tory biegów narciarskich na zimowej Olimpiadzie są już wytyczone. Trasa biegu na 50 klm. odpowiada w zupełności północnym wzorom. Ogólne jej wzniesienie, rozbite na szereg mniejszych wzniesień wynosi 1000 — 1200 mtr., a start i celownik znajdują się w bezpośredniej bliskości St. Moritz.

Tor na 18 klm. w ogólności odpowiada warunkom toru na 50 klm.

SZANSE POLSKI W OLIMPIJSKIM PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM WZRASTAJĄ.

Ostatnia uchwała Międzynarodowego Związku Jeździeckiego dopuszczająca podoficerów do Olimpijskiego pięcioboju nowoczesnego, powiększyła bardzo szanse Polski, która w tej konkurencji ma bardzo dobrego zawodnika, znanego lekkoatletę i szermierza — wachmistrza Stefana Szelestowskiego.

Pierwotnie Związek Jeździecki, opierając się na swym statucie, na zapytanie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odpowiedział, że udział podoficerów w tej konkurencji jest niedopuszczalny. Jednak później, przyszedłszy do przekonania, że decyzja ta jest wybitnie antysportowa, na posiedzeniu w dniach 6 — 8 października statut swój zmienił i uchwalił jednomyślnie z wyjątkiem Włoch, które głosowały przeciw, że „każdy czynny wojskowy, który nie był zawodowcem przed wstąpieniem na służbę i który nie zadeklarował się jako zawodowiec w czasie służby — może brać udział w nowoczesnym pięcioboju. W pozostałych Igrzyskach Konnych mogą brać udział tylko oficerowie i amatorzy”.

Pożary.

Glinianka (pow. Mińsko - Mazowiecki). Dnia 4/IX r. b. wybuchł tu pożar z nieustalonej dotychczas przyczyny. Straże z Rudzienki i Dąbrówki po długiej i energicznej akcji ratunkowej pożar zlokalizowały. Spłonęło 7 posesji gospodarskich. Straty wynoszą około 47 tys. złotych.

Niechodzin (pow. Ciechanowski). Dnia 8 września wybuchł tu pożar w zabudowaniach Wł. Krąski. Pomimo energicznej akcji ratunkowej straży: z Ciechanowa, cukr. Ciechanów, Gołotczyński, Gąsek i miejscowej — spłonęło: 14 domów mieszkalnych, 17 stodoł, 19 chlewów, 7 stert żyta, sterta seradeli i narzędzia rolnicze. Przyczyna pożaru dotychczas nieustalona.

Kłodawa (woj. Łódzkie). Dnia 10 września r. b. zaalarmowano Straż, pożarem odległych o pół kilometra od miasta zabudowań Krzyżańskiego. Straż niebezpieczeństwo zlokalizowała. Spłonął dach domu i stodoła ze zbożem. Ogień zaprzuszyły dzieci właściciela nieruchomości.

Dnia 24 września wybuchł pożar w majątku Bierzwienna Długa odległym o 4 klm. od Kłodawy. Pożar powstał od iskry lokomobili. Straż Kłodawska zastała w płomieniach dwie stodoły i oborę. Zdołano ocalić chlewy, śpichlerz ze zbożem i kuźnię. Przy akcji ratunkowej brały również udział straże z Bylic i Borysławic Kościelnych. Należy podkreślić nieobywatelskie stanowisko służby folwarcznej, która podczas przerwy obiadowej wypręgli konie od beczkowsów i musiano na nią czekać 2½ godziny.

Niedzakówek (pow. Kutnowski). W nocy z 26 na 27 października r. b. wybuchł tu pożar w zabudowaniach sołtysa M. Solarzkiego. Wkrótce na miejsce pożaru przybyła straż z Długoleki, a po piętnastu minutach druga straż z Leśniewic. Dzięki energicznej akcji ratunkowej zdołano ogień zlokalizować. Spłonęły: stodoła ze zbożem, obora, wozownia i dach domu mieszkalnego. W tydzień potem wybuchł pożar w stodole należącej do I. Grobelskiego. Pierwsza na miejsce pożaru przybyła straż z Długoleki, a wkrótce potem zaczęły nadjeżdżać straże: z Leśniewic, Sierakówka, Przyorza, Trębek i Strzelec. Zdołano uratować tylko inventarz żywy i sprzęty domowe. Budynki gospodarskie i dom mieszkalny spłonęły. Ponieważ oba te pożary wybuchły w nocy i w obu wypadkach ogień powstał w stodole, nasuwa się przypuszczenie, że miały tu miejsce zbrodnicze podpalenia.

Pruszków (pow. Warszawski). Dnia 16 października r. b. wybuchł tu pożar przy ul. Wiejskiej Nr. 5. Trzy oddziały miejscowej Straży pożarnej ugasiły. Spłonęła stodoła oraz przyległa obora, chlew i szopa. Przyczyna pożaru — przypuszczalnie podpalenie.

Wólka Miedzka (pow. Mińsko - Mazowiecki). W dniu 17 października r. b. wybuchł tu pożar z nieustalonej przyczyny. Akcję ratunkową przeprowadzały Straże: z Wiązowni, Glinianki, Dąbrówki, Otwocka i Falenicy. Spłonęło 7 posesji gospodarskich.

KSIĄŻKA.

Wśród ofiar minionej wojny na jednym z pierwszych miejsc figurować musi książka, gdyż ucierpiała ona srodcze.

Požoga wojenna zniszczyła całą masę bibliotek i księgozbiorów prywatnych, a gdy pod naporem konieczności zaczęła się masowa emigracja, uciekinierzy ratowali przedewszystkiem życie, następnie odrobinę dobytku, resztę zaś zostawiali na miejscu wprost na pastwę losu.

W tej reszcie zawsze się znajdowały książki, któż bowiem w owe czasy mógł je wlec ze sobą w nieznaną drogę.

To też one padały ofiarą tych, co obejmowali w chwilowe posiadanie porzucone domostwa — grabiono je, niszczone lub palono.

W ten sposób, gromadzone przez całe lata biblioteki, zginęły bezpowrotnie, bo gdy nastał okres reemigracji, to właściciel nie mógł odnaleźć własnego domostwa, a cóż dopiero mówić o książkach.

Gdy w całej Europie ścichnął huragan armat i kulomiotów, my musieliśmy się jeszcze potykać z groźnym przeciwnikiem ze Wschodu, tym największym wrogiem kultury i cywilizacji, który dopadłszy dworu lub sadyby ludzkiej, z lubością znęcał się nad książkami, rwąc je w kawały i niszcząc zaciekle.

Warunki powojenne odbiły się fatalnie na ekonomicznym stanie kraju. Ciężko było zdobyć kawałek chleba, rzadko więc kto mógł sobie przez szereg lat pozwolić na kupno książki, traktując ją jako zbytek.

Wydawcy również, nie mogąc liczyć na popyt, zredukowali swoją działalność do minimum, borykając się stale z wzrastającą drożyzną papieru, druku i robocizny.

Dopiero stabilizacja naszej waluty wywołała poważniejszy ruch na rynku księgarskim — ożywiły się wydawnictwa, wzrósł popyt na książki — drgnęło zamierające życie...

Zbliżała się stopniowo poprawa ekonomiczna na każdym polu, a więc i rynek księgarski zaczął swobodniej oddychać.

Książki, wydawane obecnie, nie są stosunkowo drogie, więc przy

dobrych chęciach możemy sobie pozwolić na ten sprawunek, a w ten sposób przyczynić się do rozwoju kultury narodowej.

Mając nadzieję, że każdy z druhów pomyśli o kupnie książek dla siebie lub dla poszczególnych bibliotek strażackich, otwieramy na tem miejscu stałą rubrykę, w której zamieszczać będziemy wiadomości z ruchu wydawniczego, notując skwapliwie książki, z chwilą ich pojawienia się na półkach księgarskich.

Wł. Junosza Szaniawski.

Nowości wydawnicze.

Nakładem Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu wyszły ostatnio z pod prasy:

X. Arcybiskup Teodorowicz.

„O ducha narodu polskiego“, str. 43. Broszurka ta zawiera przemówienie złotoustego kapłana i wielkiego patrioty, wygłoszone w Kossowie 15 sierpnia r. z. Nawiązując do Cudu nad Wisłą 1920 r., autor analizuje ducha narodu polskiego i porusza wiele spraw aktualnych, dotyczących Ojczyzny naszej.

Józef Watra - Przewłocki.

„Smętek Zwodnik“, str. 84. Szereg legend o Smętku Zwodniku, „złym duchu germańskim, który zawiódł miliony Słowian i pod różnymi postaciami pożarł ich, jak morze pożera słabych i lęklanych żeglarzy“.

Opowieści te są niezmiernie ciekawe, zwłaszcza że akcja ich rozgrywa się na tle mało znanego wśród nas jeszcze życia Kaszubów. Ilustracje Z. Stanisławskiej.

Mieczysław Smolarski.

„Poszukiwacz Złota“, str. 173. W nader interesujący sposób autor opowiada nam dzieje polskiego alchemika Sędziwoja, żyjącego w początkach XVII stulecia. Książkę zdobią doskonałe rysunki A. Gawińskiego.

James Oliver Curwood.

„Władca Skalnej Doliny“, str. 208. W doskonałym przekładzie Jerzego Marlicza ukazał się ten utwór pierwszorzędnej wartości znakomitego amerykańskiego autora, skreślony z przesubtelną znajomością świata zwierzęcego i życia myśliwych. Książkę czyta się z zaciekawieniem, autor bowiem, jak London, potrafi przykuć uwagę czytelnika.



ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



O przyszłe stosunki handlowe polsko-niemieckie.

Między Polską i Niemcami wznowione zostały oficjalnie rokowania o zawarciu traktatu handlowego.

Sprawę tę omawialiśmy już niejednokrotnie na łamach naszego pisma, gdyż jest to zagadnienie bardzo ważne i takie lub inne jego załatwienie zawsze wpływać będzie na stosunki polsko-niemieckie, a tem samem na stan pokoju gospodarczego na wschodzie Europy.

Jak wiemy, Niemcy nie kwapiły się zbyt do zawarcia tego traktatu. Sądzono tam powszechnie, że rok lub dwa zwłoki niewiele zaszkodzą przemysłowi niemieckiemu, a mało który z Niemców wierzył, że Polska, którą nazywano „państwem sezonowym”, zdoła się przez dłuższy czas utrzymać jako państwo niezależne.

Jednocześnie starano się nam szkodzić na każdym kroku. Propaganda niemiecka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej cudów wprost dokaazywała w rozpuszczaniu fałszywych wiadomości o Polsce, byle tylko nie dopuścić do udzielenia nam pożyczki zagranicznej. Posądzano nas o chęci i plany zaborczo - wojenne, a że Europa i Ameryka lubiła patrzeć przez okulary Berlina więc też odnoszono się do naszych poczyniń z niedowierzaniem, a nawet wprost nieprzychylnie.

Ten stan rzeczy zmienił się w ostatnich czasach bardzo wydatnie na naszą korzyść. Państwa europejskie jak również Ameryka poznały istotną wolę i zamierzenia Polski. Przekonały się one, że rozwój gospodarczy naszego kraju jest tak trwały i silny, iż mowy być nie może o jakimś podkopaniu egzystencji Państwa Polskiego.

Wojna celna, którą Niemcy narzucili Polsce wskutek swej nieustępliwości dała wyniki wręcz niezwykłe. Zamiast klęski, która, zdaniem Niemców, była niechybna i miała rzucić Polskę w ich objęcia i poddać ją pod ich nadzór — nastąpiło wewnętrzne wzmocnienie przemysłu polskiego, rozwinęły się działy produkcji słabo dotychczas w kraju prosperujące.

Okazało się, że Polska zupełnie dobrze może znieść zamknięcie granicy niemiecko - polskiej dla wywozu swoich produktów rolnych, drzewa, mięsa i t. p. Odwrotnie stało się w Niemczech; produkcja przemysłowa niemiecka straciła ogromny rynek zbytu w Polsce oraz do wóca surowca jak: drzewa dla całych Niemiec, węgla, rudy dla Śląska niemieckiego, wreszcie nafty.

Z drugiej znów strony brak dowozu z Polski produktów żywnościowych spowodował nadzwyczajną ich drożyznę w Niemczech. Wojna celna niemiecko-

polka zahamowała rozwój gospodarczy Niemiec na wschód Europy.

W Niemczech zrozumiano, że przedłużanie takiego stanu rzeczy staje się wprost śmieszne; szereg dzienników, reprezentujących najwybitniejsze sfery gospodarcze Niemiec nazwał ostatnio politykę gospodarczą rządu Rzeszy wobec Polski wprost „głupią” (dosłownie!) Zaczęto więc myśleć o zmianie stanowiska.

Na tę decyzję wpłynęła inna jeszcze okoliczność. Jak wiemy, państwo niemieckie znajduje się obecnie jak gdyby pod nadzorem delegata państw zwycięskich, który kontroluje prawidłowość i terminowość spłat, do uskutecznienia których na rzecz państw sprzymierzonych zostały Niemcy zobowiązane na podstawie t. zw. planu Davesa.

Otóż nie jest tajemnicą, że finansowe położenie Niemiec obecnie jest bardzo krytyczne. Rzesza niemiecka zaciągnęła tyle pożyczek zagranicą a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., że obecnie samo spłacanie rat procentowych staje się dla państwa niemieckiego czemś ponad siły.

Zaciągając takie olbrzymie długi działali Niemcy wyraźnie na zwłokę. Za pożyczone bowiem pieniądze odbudowywali swój przemysł, a jednocześnie mogli układać się z tymi, którzy im pożyczali, o prolongatę spłaty, powołując się wciąż na ów plan Davesa, który jest dla nich tak uciążliwy, i który tak podkopuje ich stan finansowy. Rzecz prosta, ci sami bankierzy, którzy pożyczyci olbrzymie sumy rządowi niemieckiemu obecnie wpływają w swoim własnym interesie na swoje rządy, aby zwolnili nieco śrubę spłat, należnych sojusznikom od Niemiec. Grę tę prowadzi rząd Rzeszy bardzo sprytnie i przezornie.

Na wiosnę roku przyszłego wypada termin spłaty pierwszej raty należności państwowym zwycięskim. Ten termin bardzo dla Niemiec przykry, przypominał im ów delegat międzysojuszniczy. Stało się to z okazji przedłożenia parlamentowi Rzeszy projektu budżetu na rok przyszły; w budżecie tym rząd niemiecki projektował olbrzymią zwykłą wydatków na inwestycje wewnętrzne oraz podniesienie pensyj urzędnikom.

Przeciwko temu szlucznemu zwiększeniu budżetu zaprotestował energicznie ów delegat, który wykazał rządowi niemieckiemu całą niewłaściwość tego rodzaju polityki.

Niemcy musieli się cofnąć oraz przyciąć szereg wskazówek i instrukcji co do dalszej swojej polityki gospodarczej.

Jak głosi prasa zagraniczna, Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki Półn., już od szeregu miesięcy wywierały nacisk na rząd niemiecki, aby ten zawarł trak-

tat handlowy z Polską. Wystąpienie delegata finansowego tych państw, który wykazał publicznie zły stan gospodarczy Niemiec jeszcze oobstrzyło ten nacisk. Stąd też płynie owa gotowość rządu niemieckiego doprowadzenia do częściowej przynajmniej zgody gospodarczej między obydwoma państwami.

Jeżeli jednak Niemcy mówią, że gotowe są zawrzeć z Polską traktat handlowy, nie znaczy to, aby ten traktat istotnie mógł być tak łatwo zawarty.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy zechcą wykorzystać sytuację, aby znów wykazywać światu rzekomą nieustępliwość Polski. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że przy każdym wznowieniu rokowań ustanawiają inne kontyngenty wwozu z Polski do Niemiec. Obecnie przy wznowieniu rokowań historia ta znów się powtórzyła.

Musimy być przygotowani na to że rząd niemiecki dotąd będzie zwlekał z przedstawieniem swoich ostatecznych, a możliwych dla Polski do przyjęcia warunków, aż wreszcie nastąpi ponowne zerwanie rokowań. Formułę stanie się zadość; Niemcy rozłożą ręce wobec Ameryki i Anglji, zrzuca winę niepowodzeń na „polską nieustępliwość” i znów prosić będą o dalsze kredyty na podreperowanie złego stanu swojej gospodarki, dla której brak im rynków zbytu.

Na tę ewentualność musimy być przygotowani. Rokowania trzeba prowadzić tak ostrożnie i przewidująco, aby nie znaleźć się w pułapce, w zastawianiu których dyplomacja niemiecka mało ma sobie równych w świecie.

Sytuacja nasza jest dziś silna na tyle aby móc zawrzeć traktat korzystniej dla nas. Nie potrzebujemy zwlekać z zakończeniem rokowań; nie chcemy ich przedłużać, ale patrzmy otwarcie, na grę przeciwnika, bo idzie ona o wielką stawkę: o przyszły rozwój, dobrobyt i siłę gospodarstwa Polski.

H. P.

PRACE RZĄDU.

Delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Jackowski rozpoczął w Berlinie pertraktacje z rządem niemieckim w sprawie zawarcia tymczasowego traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Rokowania toczą się naogół pomyślnie mimo, że dotychczasowa przeszkoda w rokowaniach, t. j. opór ze strony wielkich właścicieli ziemskich w Niemczech, nie został jeszcze przełamany. Mimo gorących zapewnień niemieckich ministrów o gotowości Niemiec do zawarcia traktatu, — delegaci niemieccy nie idą obecnie jeszcze na żadne większe ustępstwa.

Minister spraw wewnętrznych, generał Sławoj-Składkowski wyjechał znów na inspekcję urzędów wojewódzkich i starostw. Tym razem p. Minister udał się na teren województwa Lubelskiego. Niezależnie od wyjazdów osobistych, wyznaczył p. minister Składkowski kilkudziesięciu wizytatorów sanitarnych, którzy dokonywują inspekcji sanitarnej w miastach. Na pierwszy ogień poszła Warszawa, gdzie dokonano oględzin kilkuset domów.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów obradował ostatnio nad aktualną obecnie sprawą zaopatrzenia ludności całego kraju w węgiel na zimę.

Na pierwszy plan dyskusji wysunęła się sprawa utrzymania cen węgla i przeciwdziałania jego drożeniu. Wysłuchano sprawozdań komisji, wyznaczonej jeszcze przed dwoma miesiącami do zbadania działalności przedsiębiorstw węglowych; wzięte były również uwagi, zgłoszone w tej sprawie przez delegatów przemysłu węglowego.

Wydział lotnictwa cywilnego przy Ministerstwie Komunikacji przejawia coraz większą i żywszą działalność. Plan tego wydziału zakreślony na rok przyszły i zatwierdzony już w projekcie ogólnego budżetu Min. Komunikacji przewiduje szereg prac inwestycyjnych, a więc urządzenie lotnisk: na Okęciu pod Warszawą, w Stanisławowie, pod Lwowem i w Krakowie. Wzdłuż linii, łączących miasta, między którymi istnieje komunikacja lotnicza, zostaną urządzone lotniska zapasowe. Dzięki temu pilot będzie mógł lądować, jeżeli zauważy uszkodzenie motoru lub też w razie zaburzeń atmosferycznych. Prace nad wykonywaniem tych urządzeń prowadzone są już obecnie.

W przyszłym roku będą wybudowane wielkie, nowoczesne lotniska: w Poznaniu, Lwowie i Wilnie. Wszystkie lotniska cywilne otrzymają radio-aparaty nadawcze.

Pan Prezydent Rzplitej prof. dr. Ignacy Mościcki bawił przez kilka dni na Śląsku Cieszyńskim, gdzie odwiedził w towarzystwie p. wojewody Śląskiego Grażyńskiego szereg miejscowości. Między innymi wziął Pan Prezydent udział w wielkim polowaniu, w którym przyjmowali również udział członkowie korpusu dyplomatycznego z Warszawy, wyżsi urzędnicy oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Ludność śląska witała Pana Prezydenta owacyjnie.

Pan vice-premjer Bartel, jak donosi prasa codzienna, oświadczył dziennikarzom lwowskim w wywiadzie udzielonym Ag. Wschodniej, iż wbrew pogłoskom nie zamierza kandydować do przyszłego Sejmu. (Dla wyjaśnienia zaznaczamy, iż krążyły pogłoski, jakoby p. vice-premjer Bartel zamierzał kandydować do Sejmu z okręgu wyborczego lwowskiego).

P. vice-premjer Bartel wypowiedział przy tej okazji bardzo znamienne opinie na temat składu przyszłego Sejmu. Zdaniem jego winien on składać się możliwie z ludzi nowych, mających świeży, niczem z przeszłości nie obciążony sąd o rzeczy. Dopiero wówczas Sejm ten będzie mógł z powodzeniem pracować.

Pan vice-premjer Bartel pragnie przyczynić się do wytworzenia tego odnowienia składu Sejmu i dlatego, jako dotychczasowy poseł kandydować nie zamierza.

Charles Devey, doradca finansowy Banku Polskiego, który to urząd został przy Radzie Banku stworzony wskutek umowy o pożyczkę zagraniczną, przybył już do Warszawy i był przyjęty przez ministra skarbu oraz wyższych urzędników ministerstwa.

Prezes Rady Ministrów i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski został udekorowany przez Rząd Republiki Francuskiej medalem wojskowym. Jest to jedno z najwyższych odznaczeń wojskowych francuskich, nadane tylko tym wysokim dowódcom w randze generałów starszej rangi lub marszałków Francji, którzy wyróżnili się w ostatniej wojnie osobistym, nieustraszoną odwagą i odwagą. W zasadzie jest to medal żołnierski i dlatego nadanie go wyższym dowódcom uważane jest za symbol wielkiej osobistej dzielności żołnierskiej tego dowódcy. Medal ten posiadają dotychczas następujący wodzowie: marszałkowie Francji — Foch, Petain i Franchet d'Esperey, król belgijski Albert, król jugosłowiański Aleksander i wreszcie obecnie marszałek Józef Piłsudski.

Uroczystego wręczenia medalu dokonał specjalny delegat rządu francuskiego marszałek Franchet d'Esperey. Dekoracja odbyła się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Konkursy jazdy konnej odbyte w roku bieżącym w N.-Jorku przy współudziale kilkunastu narodowości przyniosły wspaniałe sukcesy drużynie polskiej, w skład której wchodził: pułk. Rómel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski. Nasi dzielni jeźdźcy zdobyli w ciągu sześciu dni dwadzieścia nagród, w czem kilka pucharów, a między nimi największą nagrodę konkursów, słynny „puhar narodów”. Puchar ten zdobyli Polacy już drugi raz, gdyż w roku ubiegłym zdobyła go drużyna polska w składzie: mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland.

Po skończonych konkursach, które były jedną wielką manifestacją na cześć Polski ze strony kilkunastotysięcznych tłumów publiczności, drużyna polska była przyjęta przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge.

Prezydent, znany ze swej małomówności, z wielkiem zainteresowaniem wypytywał się tym razem o szczegóły pobytu naszych jeźdźców na ziemi amerykańskiej.

Świetne tryumfy naszych jeźdźców odbyły się szerokim echem we wszystkich interesujących się sportem, a więc cywilizowanych krajach świata.

Trocki i Zinowjew, dwa filary ustroju komunistycznego Rosji i do niedawna najwybitniejsi przywódcy partii komunistycznej w Rosji, zostali wykluczeni z partii za wrogą działalność przeciwpartijną.

Ta uchwała partii, rządzącej dziś w Rosji, wywołała w tym kraju wielkie zaniepokojenie i podniecenie. Jest bowiem rzeczą pewną, że liczni opozycjoniści w

partii komunistycznej nie przyjmą tej decyzji partii tak łatwo, jak to się zdaje. Liczą się więc powszechnie z możliwością nowych rozruchów, a nawet przeciwwolucji w łonie samej partii komunistycznej. Na wszelkiego rodzaju przewrotach cierpi, rzecz prosta, najwięcej ludność, która jest ciągle narażona na zarzuty popierania jednej ze stron i wskutek tego cierpi od drugiej strony.

Ostrzejsze represje przeciwko opozycjonistom w łonie partii komunistycznej zostały rzekomo odroczone aż do chwili ukończenia obecnych uroczystości jubileuszowych, związanych z obchodem 10-lecia rządów komunistyczny w Rosji.

Przywódcy bolszewicy obawiają się, aby aresztowania, sądy i rozstrzelania nie wywarły „złego wrażenia” na delegatach zagranicznych.

W Rumunii sprawa ostatecznego następstwa tronu, wciąż jest niewyjaśniona. Liczni zwolennicy pozbawionego tronu arcyksięcia Karola, najstarszego syna zmarłego króla Ferdynanda, czynią gorączkowe starania, aby umożliwić arcyksięciu powrót do kraju i objęcie rządów mimo ogłoszenia królem młodzieńczego, bo zaledwie 9-letniego księcia Michała.

Na czele zwolenników arcyksięcia Karola stoją: gen. Averescu i prof. Yorga. W ostatnich dniach zakończył się proces niejakiego Manoilescu, który usiłował doprowadzić do powrotu Karola do Rumunii.

Sąd przysięgłych doszedł jednak do wniosku, że samo dążenie do umożliwienia Karolowi powrotu do kraju nie jest jeszcze przestępstwem i wydał wyrok uniewinniający. Wyrok ten wywarł w całej Rumunii olbrzymie wrażenie.

Wybory w gminach czechskich powiatów: Cieszyńskiego i Jabłonkowskiego przyniosły wielkie zwycięstwo listom polskim tak, że Polacy zdobyli tam bardzo znaczną większość głosów.

Ogółem Polacy otrzymali 138 mandatów, Czesi — 54 mandaty; komuniści otrzymali ogółem 21 mandatów.

Wybory odbyły się na obszarze dziesięciu gmin.

Zaburzenia przeciwydzowskie znów powtórzyły się na Węgrzech. Tym razem hasło do bójek i zamieszek dali studenci węgierscy z uniwersytetów w Pięciukościół i Szegejdynie. Podobne zaburzenia miały również miejsce w wielu innych miejscowościach Węgier.

Policji i władzom administracyjnym z trudem udało się zlikwidować zajścia i nie dopuścić do dalszych ekscesów.

Nadzwyczajne burze śnieżne i huragany nawiedziły całą Europę środkową, a w pierwszym rzędzie Niemcy i Danję. W obu tych krajach na torach kolejowych potworzyły się tak wielkie zaspasy śnieżne, iż ruch pociągów musiał ulec znacznemu opóźnieniu a nawet częściowej przerwie.

Między innymi ugrzązł w śniegu pociąg pośpieszny, zdążający z Berlina do Lipska. Odkopywanie torów trwało około dwóch godzin, przyczem musiano sprowadzić specjalny tabor pomocniczy.

(Podobne zamiecie śnieżne miały miejsce w ostatnich dwóch tygodniach również i w Polsce, a w niektórych okolicach kraju, jak np. w województwach: Nowogródzkim i Wileńskim, wpłynęły na przerwy lub opóźnienia w ruchu kolejowym).





NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO PRZYBORÓW STRAŻACKICH
Krajowa Wytwórnia Narzędzi Ogniwych



„BRAUN“
 Warszawa, Pańska 25.



SKŁAD SPRZEDAŻY MARJAŃSKA № 5.

Poleca po cenach przystępnych do natychmiastowej dostawy
 Sikawki 4" przenośne, Beczkowozy, Drabiny, Pochodnie, Kaski, Trąbki, Topory, Linki, Pasy bojowe po cenach niższych, Wężę tłoczne i ssawne, Maski dymowe i inne artykuły przeciwpożarowe.

Oferty i cenniki wysyłamy na żądanie.

SIKAWKI

BECZKI, WOZY, WĘŻE, KASKI, PASY, TOPORY, LINKI, POCHODNIE, DZWONY I.T.P. SYRENY ALARMOWE

i wszystko dla Straży poleca ze składu
WACŁAW ŁUKASIEWICZ
 Warszawa, ul. Świętokrzyska 25. Tel. 502-45. Konto czekowe P. K. O. Nr. 10339.

SZTANDARY

artystycznie wykonywa
T. STRAKACZ i SYN
 Warszawa, Kapucyńska № 1.
 CENY NIŻKIE.

KAŻDY STRAŻAK POZNAĆ POWINIEN:

przyczyny pożarów, środki zapobiegające powstawaniu pożarów,
 podstawy budownictwa ogniotrwałego.

Obszerne wiadomości w tym zakresie znajdziecie w książce **Inż. J. TULISZKOWSKIEGO**

p. t.

Obrona przed pożarami

(TOM I-szy)

STRON 554

ILUSTRACJI 265

Cena całego tomu w barwnej oprawie zł. 17.—

(Dla straży i ich członków 10% ustępstwa)

Poszczególne działy I-go tomu oddzielnie kosztują:

Istota pożarów, ich przyczyny i podział (stron 123) cena **Zł. 3.—**

Środki zapobiegające powstaniu pożarów (stron 130) cena **Zł. 3.50**

Podstawy budownictwa ogniotrwałego (stron 300) cena **Zł. 7.50**

Skład główny w Administracji „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Królewska 23)

Wysyłamy po nadesłaniu należności z doliczeniem 10% na koszty przesyłki.

Kupujcie tylko narzędzia wypróbowane przez Główny Związek Straży Poż. R. P.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45
 Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pagowski, Michał Radwan, nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pagowski.**

Kierownik Redakcji: **Henryk Pawłowski.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.